

Wirydarz poetycki Andrzeja W.

(Dokończenie ze strony 19)

*ale do nieba
nikt się nie pchał*

*jakiś Michał namawiał ale był zbyt trzeźwy
miał pod pachą plakat
może wyborczy
kto go tam wie*

(„sen menadżera sprzedaczy”)

Walter jest człowiekiem przychylnym światu – umie smakować chwile „węgię szczegółów”. Poeta niezależny materialnie od swojej twórczości – erudyta korzystający z bogactwa kultury europejskiej – w nawiązaniach do tradycji literackiej i filozoficznej „co nie należy dzisiaj do zjawisk częstych”. Ale oddajmy głos poecie:

*sumienie! nie odchodź!
dam ci świeżego powietrza
i krew do picia
wezmę na huśtawkę
będziemy szaleć
po świt*

*oblędni niepamięcią
zranieni sztuką
podli jak los
który poszedł w diabły*

*nie odchodź
proszę*

(„nieodwołalne”)

Metaforyka poety odświeża widzenie świata „jakieś jutro / czerstwe wczoraj / pomięte i kruche / gilotyna snów / i zablakany uśmiech” – materializuje obraz rzeczywistości i zawarte w nim przeżycie. Krótkie fabuły są źródłem lirycznego napięcia. Ukazują świat w swojej codzienności.

Jestem przekonany, że Frostowska formuła może odnosić się nie tylko do procesu twórczego Waltera, ale również do „efektu wiersza”. „Poezja, ona jedynie pozwala nam mówić o jednym, a myśleć o czym innym. (...) Lubimy wypowiadać się okólnie, w parabolach i aluzjach – czy to przez nieśmiałość, czy przez inny jakiś instynkt.”

Walter dostrzega w poezji szczególne narzędzie poznania, uzupełniające wiedzę o świecie. Tak czy inaczej, poeta chciałby zapewne opuścić choć na chwilę swój prywatny Hades (wraz z formą wiersza wykrystalizuje się poetycka myśl):

*wchlaniam świat
dużo zdumienia
wiem jak się skończy
czuję powiew barw
potem wyblakną szarość
inicjały tracą znaczenie
krew topi się w dłoni
a dotyk
ulatuje w wieczność*

(„Faust”)

Poeta – swoją sztuką sprawdza wciąż na nowo człowieka, dla którego uroki życia są niezniszczalne pod naporem czasu. Tylko, że wiersz liryczny nigdy nie będzie traktatem poznawczym operującym i uporządkowanym tokiem argumentów. Wiersz liryczny jest jedynie siłą wzruszającą (dobrze jeżeli będzie to również wątek myślowy przebiegający w wierszu) Zwróćmy uwagę na skondensowaną treść tej książki, gdzie poszczególne utwory zrastają się w jeden poemat zaopatrzone inwokacją w postaci trzech niepoetyckich tekstów o których wspominałem. To poezja obrazu, metafory, skrótu. Oto jak zamyka się krąg tej poezji, której sens możemy sprowadzić do słów z wiersza „dolce vita”:

*pisanie wierszy
to eksplozja ran
niebo otwarte
a szymon podnosi krzyż*

*na wydeptany szlak
kapie samotność
nie wie
kto odejdzie
kto upadnie*

Poeta – rana świata. Może jest w tym jakaś przesada – może i jest. Ale przecież jest to wypowiedź osobista. Słowo jest jedynym znakiem wywoławczym pamięci, przechowującej również kształt, zapach, smak i kolor rzeczy. Ważna jest w tej poezji – właśnie przestrzeń międzysłowna, w której poeta precyzyjnie steruje zdarzeniami i faktami. Pomiedzy poetą, a przedmiotem wytwarza się pewna strefa wrażliwości wzmożonej – następuje wzajemne przenikanie przedmiotu i podmiotu – zacieranie cech kosztem nowej wartości, nowego znaczenia.

Oto, w krótkim zarysie fundament, na którym wypadło nam wznosić misterny gmach poetycki. Jeżeli możemy mówić o celach działalności – pozostają w zasadzie ciągle te same: kształtować język, formułować to, co nieuchwytnie, ulotne i kruche. Poszerzać granice, ludzkiej wrażliwości utworami, które uczą szacunku do poezji ambitnej, twórczej, nowatorskiej w kształcie artystycznym, ale i głębiej związanej z historią, kulturą i życiem. „Jest pewna propozycja utylitarności, która jest warunkiem piękna” – to słowa Norwida...

Autor „śmierci bogów”, mieszkający z dala od środowisk i giełd literackich, zajęty niełatwą pracą doradztwa podatkowego – jestem pewien, że przekona nas wkrótce – że i w poezji można „łamać granit”...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Andrzej Walter, „Śmierć bogów”. Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2012.



Sylwia Gibaszek

Do prywatnego boga

Boże nocnych kwiatów
twórco krajobrazów
z czerwonymi i niebieskimi łzami
który zamieniasz w drzewa esencję istnienia
docierasz do wnętrza kwiatów jak do
jądra planety
zamieniasz barwne kielichy
w trójwymiarowe słońca

Boże nocy
która stała się teatrem wszystkich roślin
spraw bym zawsze upajała się każdym
koleorem na Ziemi
i wciąż czuła się nienasycona

Kazimierz Burnat

Uobecnianie

Narasta turkot kół
skutych obręczami
wtulony w prześwity półkoszka
rozdygotanym ciałem wielbię
cudowną tuchowską
z tłumem wspinam się na wzgórze
w posypce wokół kościoła
pogrążam gołę kolana
my na świeczniku! słyszę z ambony
i lud motłochem się staje żebrzącym
o wybaczenie – że żyje
słońce coraz bliżej
kroplami spływa
zniewalający strach

wpatrzony
w sześćdziesiątą piątą stronę ciągle
tego samego świata jeszcze
dostrzegam szczeliny godne
wypełnienia

Andrzej Bartyński

Góra

Gdy zejdiesz ze mnie człowieku
powiedziała góra do człowieka
Ja góra będę się Tobie
śnić po nocach
Już nigdy równina
nie będzie szczytem Twoich marzeń

Mirostaw Pisarkiewicz

Jeanne Hébuterne

plakałem gdy płynęła po niebie
jak anioł Chagalla

i... zapomniałem o tych łzach
czas powróci